

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 44 (448) Rok XII 29 października - 4 listopada 1965 roku Cena 1,50 zł

AWANS miasteczka

To miasto — co ja mówię? Polkowice są jeszcze dzisiaj największą wsią w powiecie lubińskim — na szlaku komunikacyjnym: Zielona Góra — Legnica — Wrocław. Kwadratowy Rynek, ratusz i wąziutkie uliczki dające się zliczyć na palcach jednej ręki — oto, co jest, co stare, dawne.

TYLKO lata temu Polkowice liczyły 2240 mieszkańców. Wykazywały się 83 gospodarstwami rolnymi, szkołą, biblioteką, kinem, POM-em, mleczarnią GS, dworcem kolejowym, przystan-

kiem autobusowym i własną drużyną kopiącą piłę w C klasie — LZS. Jeszcze pięć lat temu mówiono mi tutaj, mniej więcej: „Grozí nam recesja. Ma-

my nadmiar siły roboczej. Co-

my dziennie 230 naszych ludzi musi dojeżdżać do pracy do Lubina.

A i, wiesz, co najgorsze wala się nam chałupy, wykuszają ze

sierści. Nie wiesz przypadek, co my mamy w ogóle ro-

bić? Potem przyszło to, od czego zaczął się awans tej ziemi, jak

mówiano, powiatu na bagnach. Ciepłog odkrył miedź — wy-

tył granicę przyszłych kopalń. Stary kasek przypadł Polkow-

icom. Odtąd nikt nie martwił się o przyszłość, nie mówił o recesji.

W gazetach pojawiły się zdję-

cia makiet przyszłego miasta. Jakże piękne! Ludzi emkali,

wyrwali sobie gazetę — „Pa-

trzenie — mówili — to u nas tak będzie!”

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

dzie. Mieszców — choć nikt

nie musiał jeździć na pracę do

Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni.

Wkrótce budowie nowej, pier-

wszej kopalni potrzebni byli lu-

w najśmielszych planach, w najskrytszych marzeniach. Ale ten górniczy wyścig z czasem to podciąganie, przewrócenie do góry nogami, harmonogramów dyrektywnych — jakże przecież cieszące — wiąże się z potrzebą podgonienia spraw niebagatelnych — budowy zaplecza. Konieczność tworzenia już teraz, w szybszym tempie, miasta.

robić opóźnienia w budownictwie mieszkaniowym. Sprawa jest pilna. Wszak mieszka tutaj dzisiaj 3,5 tysiąca ludzi. Wszak statystyka wykazuje, że tak zwany czynnik zagęszczenia na jedną izbę bije tu już dzisiaj wszelkie krajowe rekordy.

Nic dziwnego, że problemom tym poświęcono już w Lubinie specjalne wspólne posiedzenie egzekutywy KP PZPR oraz prezydium PRN. Wynikiem tych wspólnych obrad było podjęcie szeregu przedsięwzięć zmierzających do poprawy tej sytuacji.

Ustalono m. in., że nasilenie budownictwa mieszkaniowego na stapi w Polkowicach w pierwszych latach nowej pięcioletki. Przewidziano budowę 4100 nowych izb (w tym rady narodowe wybudują miast pierwotnie planowanych 100 — 400 izb). Zadecydowano, że pierwsze domy rozpocznie się budować już w przyszłym roku (na początek będą to dwa bloki w Ryнку o 189 izbach). Ponadto zlecono DBOR-owi przygotowanie dokumentacji dla potrzeb budowy pierwszego osiedla. I to osiedla większego niż zakładano pierwotnie.

Niezależnie od tego do planu inwestycyjnego wprowadzono szereg dodatkowych pozycji, których nie przewidywały pierwotne założenia. M. in. budowę cmentarza komunalnego, targowiska. W przyszłym roku Polkowice zostaną połączone z Lubinem rurociągiem gazowym. Zakończą się inwestycje zapewniające dostawę wody, gazu, energii. A z funduszy spółdzielczości wiejskiej rozpocznie się budowa Wiejski Dom Towarowy.

TYMCZASEM spacerują jeszcze po polkowickim rynku gęsi i krowy. Przybyszą tu coraz nowi ludzie. Kibice polkowickiej jedenastki robią wszystko, aby ich drużyna, podobnie jak ta działająca w stolicy powiatu, w przyszłym roku kopnęła piłkę w A klasie i widzą już ją w bogatszej federacji — w „Górniku”. Ludzie wiedzą już o tym, że taka noc, w której położą się spać na wsi, a obudzą w mieście, jest coraz bliższa. Wiedzą, bo Prezydium PRN zamierza właśnie wystąpić z wnioskiem do WRN w sprawie nadania Polkowicom statutu praw miejskich.

ROMUALD NADER

Wcześniejszego realizowania planów przekształcenia wsi w miasto.

Na te istotne sprawy zwróciły ostatnio baczną uwagę władze polityczne i gospodarcze powiatu. Wychojąc ze słusznego założenia, że skoro życie pokrzyżowało przewidywania planistów — nie należy załamywać rąk, a wzmocnić tempo realizacji inwestycji towarzyszących, nad-

robić opóźnienia w budownictwie mieszkaniowym.

Wkrótce budowie nowej, pierwszej kopalni potrzebni byli ludzie. Mieszców — choć nikt nie musiał jeździć na pracę do Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni. Wkrótce budowie nowej, pierwszej kopalni potrzebni byli ludzie. Mieszców — choć nikt nie musiał jeździć na pracę do Lubina — starczyło na zatrud-

niać na parę pierwszych dni. Wkrótce budowie nowej, pierwszej kopalni potrzebni byli ludzie. Mieszców — choć nikt nie musiał jeździć na pracę do Lubina — starczyło na zatrud-

Człowiek człowiekowi...?

Nie kijem a pałką...

W NUMERZE 40 „Wiadomości” ukazał się artykuł pt „Chorzy mogą odejść”. Pisaaliśmy w nim o krzywdzie, jaką z biurokratyczną bezduszną wyrządza Bronisław Soltysik, pracownicy magazynu w Jaworze podległego Wrocławskiemu Przedsiębiorstwu Handlu Sprzętem Rolniczym.

Przypomnijmy pokrótce fakty.

Bronisław Soltysik pracował w magazynie WPHSR bez przerwy od 18 lat. Swoje obowiązki wykonywał sumiennie i nienagannie, za co była niejednokrotnie wyróżniana i nagradzana. W dniu 19 marca br. zdarzył jej się wypadek w czasie pracy. Ranną przewieziono do szpitala, gdzie przebywała 12 dni. Następnie do 30 lipca przebywała w domu na podstawie zwolnienia lekarskiego wydanego na druku L-4.

15 lipca Dyrekcja Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym przesała jej wypowiedzenie z dniem 15. VII br. Ponieważ dyrekcja chciała się jej pozbyć wbrew obowiązującym przepisom, w dniu 30 lipca br. Soltysik napisała odwołanie do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców we Wrocławiu.

Przedstawiciele związku zawodowego zbadał sprawę i... podtrzymał stanowisko Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym. Decyzja zgła zaskakująca, szczególnie dla członków Zw. Zaw., którzy liczą przecież w takich przypadkach na pomoc organizacji związkowej.

Ale Soltysik nie zadowolona się pobieżnym załatwieniem sprawy i w dniu 26 sierpnia br. odwołała się do Zakładowej Komisji Rozjemczej przy Wrocławskim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym.

Rozprawa odbyła się 11 września br. z nijakim wynikiem. Komisja Rozjemcza postanowiła uznać pretensje Soltysik za słuszne, jeśli Przychodnia Medycyny Pracy we Wrocławiu stwierdzi, że choroba nastąpiła na skutek wypadku przy pracy.

Komisji Rozjemczej nie wystarczyło miarodajne zwolnienie lekarskie na druku L-4.

Dziś możemy poinformować czytelników o dalszych losach tej niefortunnej sprawy.

Pod koniec września br. odbyła się druga rozprawa w Komisji Rozjemczej. Uznano, że nie jest potrzebna opinia Przychodni Medycyny Pracy i zwolnienie lekarskie jest wystarczającym dowodem. Roszczenia Bronisławy Soltysik uznano za słuszne i zapytano czego żąda. Odpowiedź brzmiała:

— Chcę by mnie przyjęto do pracy i zapłacono pobory za

okres niesłusznego zwolnienia z pracy.

Komisja unieważniła niezgodne z prawem wypowiedzenie, zaleciła wypłacić ob. Soltysik zaległe pobory oraz przyjąć ją do pracy na dawnym stanowisku z dniem 22 września br.

O tym co dalej nastąpiło mówi Bronisława Soltysik.

— 22 września o godz. 7 rano udałam się do biura magazynu w Jaworze aby rozpocząć pracę. Biuro zastałam zamknięte. Wewnątrz była jedna z pracownic i nie chciała mi otworzyć drzwi. O godz. 7,20 przyjechał dyrektor legnickiego oddziału Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym, Jan Koronowicz i powiedział: „nie mogę pani dopuścić do pracy, ponieważ dyrekcja we Wrocławiu podtrzymuje swoje stanowisko odnośnie zwolnienia i będzie się odwoływać od decyzji Komisji Rozjemczej”.

Zażądałam tego na piśmie. Dyrektor Koronowicz z początku nie chciał lecz potem zgodził się i dał mi takie oświadczenie na piśmie.

Cóż miałam robić? Poszłam do domu.

— Następnego dnia — mówi dalej Soltysik — około godz. 11 zadzwoniło do mnie do domu. Miałam z polecenia dyrektora Koronowicza stawić się do pracy w dniu 24 września.

Punktualnie o godz. 7 rano przyszedłam do biura magazynu w Jaworze. Później przyjechał z Legnicy dyr. Koronowicz i powiedział mi, bym normalnie pracowała.

W dniu 25 września otrzymałam pismo z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Handlu Sprzętem Rolniczym (wystawione w dniu 23. IX) informujące, że zostaje znów zaangażowana na dawnym stanowisku. Podpisał dyrektor naczelny, Stanisław Dudka.

W dniu 29 września dyrektor Koronowicz przywoził i wypłacił ob. Soltysik zaległe pobory za okres niesłusznego zwolnienia z pracy, a po godzinie wręczył jej... wypowiedzenie z pracy w okresie od 1 października do 31 grudnia br.

Wypowiedzenie zostało wystawione przez dyrektora wrocławską (pismo z dnia 27. IX).

Od 1 października Soltysik przebywa na miesięcznym urlopie. Od stycznia 1966 r. będzie musiała pożegnać się z pracą.

Cała ta sprawa jest wprost niewiarygodna. Aż wierzyć się nie chce, że ludzie na poważnych stanowiskach zdolni są do podjęcia aż tak niepoważnych i nieodpowiedzialnych decyzji. Decyzji, które krzywdzą bezkarne starego człowieka pracy.

LESIAW MILLER

ZIARNKO DO ZIARNKA...

Mieszkańcy Zagłębia to ludzie oszczędni. Świadczy o tym ciągle rosnąca liczba książeczek i suma wkładów w PKO. Mieszkańcy Legnicy oraz powiatów lubińskiego, bolesławieckiego, zlotoryjskiego i jaworskiego mają na 170.320 książeczek 397.733 tysięcy złotych. W porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku, oszczędność w Zagłębiu zwiększyła się o blisko 78 mln zł, a ilość książeczek zwiększyła się o 34 tysiące.

Bardziej zapobiegliwi otwierają książeczki mieszkaniowe. W Legnicy jest ich 379, Bolesławcu — 157, Lubinie — 132, Prochowicach — 39, w Jaworze 25, a w Złotorzy tylko 5. Czyli książeczek mieszkaniowych jest wciąż za mało. Wszyscy ci, którzy chcą do 1970 r. otrzymać własne „cztery ściany” winni pamiętać, że jedynie książeczka mieszkaniowa PKO zapewni uzyskanie mieszka-

Obecnie na terenie Zagłębia oddziały PKO znajdują się tylko w Legnicy i Bolesławcu. Lubin ma ekspozyturę legnickiego oddziału. Ponieważ liczba klientów PKO ciągle rośnie, wkrótce przewiduje się uruchomienie podobnych ekspozytur w Złotorzy i Jaworze. Termin ich uruchomienia uzależniona jest od przydziału lokali.

dem

PRZEOCZONE ZALEŻNOŚCI

MÓWIŁO się wprawdzie o najprzeróżniejszych zależnościach nie od przedwczoraj. Problemy te znane są w zasadzie w środowisku górnictwa miedziowego. Wystąpiły one jednakże z całą ostrością wówczas, gdy zajęli się nimi członkowie zakładowych kół NOT, a następnie przedłożyli swe wnioski pod obrady oddziału Inżynierów i Techników Górnictwa w Lubinie. Poruszone zagadnienia zasługują, by znaleźć się nie tylko w protokołach Stowarzyszenia, ale również na łamach gazety. By o nich podyskutować.

Pomijam wnioski, które zostały ujęte w grupie „a”, to znaczy prze-

znaczono do realizacji w ramach kół notowskich w Kopalniach miedzi. Bardziej interesujące wydają się być odnotowane w grupie „b”. Ich realizacja wykracza poza możliwości zakładów.

Niemądne jest twierdzenie, że stare kopalnie miedzi utracą swe znaczenie wobec rozbudowującego się zagłębia miedziowego w Lubinie. Zainwestowano w nie tylko setki milionów złotych, ale również... optymizm. Przez długi okres ludzono się, że wystarczy tylko przyspieszyć tempo drążenia szybów, by rozpocząć pełną eksploatację bogatych złóż cennego surowca. Niespodzianki geologiczne, a ściślej — hydrogeologiczne, jakie zjawiały się w trakcie budowy spowodowały, że w innej sytuacji znalazła się obecnie „stara miedź”. I aczkolwiek czynniki oficjalne do zagadnienia tego podchodzą ostrożnie, niemniej działacze gospodarczy tego regionu utwierdzają się w przekonaniu, że pozycja „starej miedzi” wyraźnie się umocniła. Tak czy inaczej kopalnie te będą nadal przez czas pewien głównymi dostawcami wsadów dla huty w Legnicy.

Można by w tym miejscu wysunąć następujący argument: brak pieniędzy. W Polsce buduje się bardzo dużo. Nie staje na wszystkie potrzeby. Nie można podważać logiki tego twierdzenia. Wydaje się jednak, że tragizm nie ma potrzeby. Wystarczyłoby np. przerzucić część nakładów z kopalni w Lubinie. Przecież nie od dziś wiadomo, że limity nie zostaną w tym roku wykorzystane. „Przerzut” ten nie powinien nastroić większych kłopotów już choćby dlatego, że pieniądze należą do tego samego zjednoczenia. Zabezpieczenie zaś takie uzasadnione jest potrzebami gospodarczymi. Nie wiadomo jakie niespodzianki zjawiać się mogą przy drążeniu szybów w Lubinie. Tym bardziej, że rozbudowa huty miedzi w Legnicy ruszyła z kopyta. Ten przemysłowy gigant musi mieć zawsze pełny „żłodek”.

Z DAJSZYCH wniosków aktywu NOT-owskiego „Konrada” na czoło wysuwa się sprawa zaplecza dla przemysłu górnictwa miedzi. Chodzi o zaplecze i przemysłowe i naukowe.

Wynikają z tego istotne konsekwencje gospodarcze. O co chodzi?

Zafascynowani miedzią lubińską-głogowską, uwiedzeni nadzieją na rychłe jej wydobywanie spod kilkusetmetrowej warstwy ziemi — zagadnienia inwestycyjne w istniejących kopalniach zepchnęliśmy na szary koniec. Byłoby to uzasadnione w przypadku, gdyby dolarcie do złóż nie napotykało na poważniejsze trudności. Tymczasem rzecz ma się odwrotnie. Ograniczone nakłady na inwestycje w „starym” zagłębiu mogą zrodzić reperkusje raczej nieprzejmne, polegające na spadku wydobywania rudy. Zatem ostrożność nakazywałaby rozsądne podejmowanie decyzji o ograniczeniu inwestowania.

W KOPALNI „Konrad” trwają obecnie prace, których celem jest udostępnienie złóż na poziomie 550. Zgodnie z zatwierdzonymi planami, eksploatacja tych pokładów winna rozpocząć się w końcu przyszłego planu 5-letniego.

W związku z tym przewidywane nakłady na konieczne inwestycje wynosiły około 80 mln zł rocznie. Przyszedłaby się jednak ledwie 50 mln zł. Oczywiście w wyniku niedostatecznych środków finansowych, prace nie postępują zgodnie z pierwotnie zatwierdzonym planem. Nie ma więc żadnych gwarancji, że poziom ten zostanie udostępniony w terminie.

(Dokończenie na str. 5)

CHŁOPCY W PIŻAMACH (V)

Różne twarze, różne pomysły

Z wędrowki po zakładach poprawczych i wychowawczych pozostałe wspomnienie jednostajności. Identyfikacja wyglądała kolumny chłopców w drelach czekające przed bramą na wymarsz lub powracające tam w rytm wojskowej piosenki. Podobieństwo podkreślały szczegóły — gładko ogolone głowy nowych wychowanków, gęste czupryny „starych”, ubiory, gwara obfitująca w nader dosadne słowa, którą posługuje się większość wychowanków. Ale to wrażenie identyczności ginie przy bliższym poznaniu. Każdy z tych chłopców ma inną twarz. Inny jest rodzaj „buntu” przeciwko rodzicom, nauczycielom, porządkowi publicznemu.

N AJLEPIEJ PAMIĘTAM rozmowę z Ryśkiem W. osiemnastoletnim dryblasem. W zakładzie nazywają go — nie bez ironii — ideowcem. Ryśk jest zorientowany w sprawach politycznych naszego świata. Pała nieokreśloną nienawiścią do Amerykanów, którzy bombardują spokojne miasta wietnamskie, tłuką Murzynów. Z podobną nienawiścią nawiązuje do własnych rodziców. Chłopak ciągle słyszał w domu piosenkę na temat — jak to było dobrze przed wojną. I szynka była tańsza i chleb smaczniejszy, i młodzież nie rozwydrzona. Na złość rodzicom Ryśk wstąpił do ZMS-u. Szybko mu jednak zainteresowanie organizacją młodzieżową przeszło. Bo „nudno — i nie ma z kim dyskutować”. Tak przyjemnie rozmawiało się nam, że przez delikatność ani ja, ani on nie wspomnieliśmy o kilku napadach na sklepy GS-u i kioski, w których brał udział.

Bliskim kolegą Ryszarda jest jego rówieśnik Marian K. I on wyróżnia się nie byle jakim wzrostem. Umysłowo jednak nie dorównuje przyjacielowi. Marian uznaje wyłącznie „rozmowę” pięścią. Na wolności przewodził szajce chuliganów. W jego aktach sądowych figurują takie „heroiczne” wyczyny — wyrzucenie konduktora z tramwaju, dotkliwie pobicie przechodniów, próba zdobycia broni palnej itp. W zakładzie poprawczym Marian stosuje taktykę maskowania się. Wychowawca skłonny jest nawet przypuszczać, że z tego chłopca będzie człowiek. Tak zupełnie szczerze mówiąc nie chciałbym z nim się spotykać w ciemnej ulicy.

Takich Ryśków i Marianów jest więcej. Różne twarze. Galeria najrozmaitszych typów. Pochodzą także z niejednakowego środowiska. W miejscach kary dla wykolejonej młodzieży poznałem wychowanka, którego ojciec jest profesorem wyższej uczelni, matka również cenionym pedagogiem. W tej samej grupie są wychowankowie pochodzący ze środowiska przestępczego. To sążnawiska nieuchronne. Gorzej, że dotychczas istniała niedobra praktyka przydziału.

Jak wiadomo kierować nieletniego do zakładu wychowawczego (poprawczego) mogą trzy instancje — sądy dla nieletnich, sądy opiekuńcze i powiatowe komisje kwalifikacyjne. Każda z tych instancji ma przed sobą innego podśladnego. Chłopca, który skradł tabliczkę czekolady, wagarował, albo wręcz już kilkakrotnie rozbił łomem kioski. Dotychczas zdarzało się, że skierowani przez te trzy instancje trafiali do tego samego zakładu.

Przeważnie dlatego, bo akurat zabrakło miejsca w odpowiedniej placówce.

notorycznych chuliganów i złodziei. Rażą nas jednak zbyt pochopne często wyroki.

Żeby nie być gołosłownym — przykłady. W Kuratorium pokazano mi wyjęte ze stosu nowych skierowań, na chybił trafił, akta 15-letniej Hanny Wasiak. Nie byle jaki sąd, tylko Sąd dla Nieletnich miasta stołecznego Warszawy skazał ją na pobyt w zakładzie wychowawczym gdyż: „Dziewczynka jest opóźniona w rozwoju, wymaga szczególnej opieki, czego nie zapewnia jej dom rodzinny. Warunki mieszkaniowe też są bardzo złe i dlatego umieszczenie w zakładzie jest konieczne...”

Cóż, warunki mieszkaniowe jednego dziecka są w naszym kraju złe i gdyby każde z tego powodu kierować do odizolowanego zakładu, musielibyśmy wybudować całe miasto z samych takich placówek.

Albo jeszcze bardziej charakterystyczny przykład: 14-letni Staszek Szegda z Jawora w październiku ub. roku ukradł kurę wartości około 100 zł na szkodę ob. W. Sąd dla Nieletnich w Legnicy skazał go za to przestępstwo na pobyt w zakładzie wychowawczym. Miejsca wówczas nie było. Ale wyrok jest wyrokiem. Chłopiec trafił... po roku do legnickiego zakładu wychowawczego. Wtedy, kiedy cała historia z kurą została zapomniana. Czy w tym wypadku nie starczyłaby grzywna? Albo odpracowanie wartości skradzionej kury u poszkodowanego? Wcale

JAKUB OPACYŃSKI

ŁOŻA OBSERWATORA

KONTROLA SPOŁECZNA a raczej częściowe, choćby i wytnikowe jej wykonywanie to zajęcie trudne, niezbyt mile a przy tym niejedno ze sobą niosące ryzyko. Wszak to już niemal lat temu ze słownika „behapowców” przejęte zostało na użytek powszechny zawołanie o tym, że „czepianie się grozi śmiercią lub kalectwem”. Tymczasem każdy, którokolwiek weźmie na siebie obowiązek spełniania w jakimś stopniu funkcji kontrolnych wykonywanych w imieniu społeczeństwa musi gdzieś i kiedyś do kogoś się „pryczepić”. Naturalnie, jeżeli nie podjął się tego zadania jedynie po to, aby zablokować miejsce, na którym ktoś inny rzeczywiście by coś robił — co także jest teoretycznie możliwe.

Rozważmy więc próbnie i jak najbardziej abstrakcyjnie jak wyglądała założenia, w myśl których realizować się powinna kontrola społeczna — a jaki często przybiera to kształt praktyczny.

Teoria jest naturalnie konsekwentna, dobrze pomyślana i posiada niemało uroków. Uruchomienie dzwigni, ramienia kontroli społecznej składającego się z obywateli, ludzi pracy; bezpośredni niemal nadzór ze strony wyborców nad prawidłowością pracy aparatu wykonawczego, który istnieje po to, aby troszczyć się o obywatela, lecz dość często przejawia chęć, aby niepostrzeżenie przelatać się w coś nadzoru, groźnego pełnego pogardy dla „szarego człowieka z ulicy”.

W tym teoretycznym ujęciu przewidujemy a nawet kierownik wydziału otrzymawszy protokół czy notatkę donoszącą, iż określona ilość obywateli skarży się na kłopotliwą pracę podległego mu urzędnika lub przedsiębiorstwa — wyraża tym obywatelom podziękowanie, zaś podległemu urzędnikowi nakazuje zaniechanie usunąć i takowych usunąć kontroluje. W razie niemożności usunięcia przezeń zaniechań usuwa niedobrego podwładnego angażując na jego miejsce człowieka, który zabierze się do dzieła energicznie lub bardziej umiejętnie.

Możliwość jest zresztą ogromna a kończąca na tym, że krytykowany przez obywateli urzędnik jest kolebką, miłym lub uczynnym człowiekiem albo po prostu decyduje włączyć do solidarności bratniej: urzędnik dla urzędnika bratem. Bo przecież na jednej gałęzi się siedzi i, jeśli dziś ja podniosę wymagania wobec podwładnych to jutro oni znaczną podność wymagania wobec mnie.

A nawet, jeśli już żaden z tych motywów nie wchodzi w grę, gdy uwagi krytyczne dotyczą człowieka, który nie ma krewnych ani zbyt

sformułowało wnioski zamiast z oczekiwaną żyłczością i wyrazami podziękowania spotyka się ze słodko-kwaśnymi dwuznacznymi uśmiechami. Sprawozdanie zostaje przyjęte, a jakże, natychmiast, bez słowa — chociaż powinno być wywołane żywą dyskusję. I... koniec.

Koniec części oficjalnej. Nieoficjalna trwa. Atmosfera się zagęszcza. W prywatnych rozmowach padają pytania pod adresem osób, które sprawozdanie przygotowały. Pytanka — czemu oni tacy gorliwi? Czy nie lepiej to zająć się swoimi sprawami? Awansu im się zachciało, sławy, czy co? I takie niejasne ostrzeżenia podawane przez osoby trzecie osobom trzecim — żeby nie pchać palca między drzwi. Bo przytną.

Tak to bywa czasami z wykonywaniem kontroli społecznej. Rzecz jasna nie zawsze i nie wszędzie. Lecz, zdaje się, dostatecznie często, aby się czasem nad tym zastanowić. I przynajmniej uświadomić sobie, że pomiędzy każdym dobrym aparatem wykonawczym a dobre pojętym wykonywaniem funkcji kontrolno — społecznych muszą powstać punkty zapalne, dyskusje i spory. Co jednak wcale nie znaczy, że należy w imię niewątpliwie licznych racji aparatu wykonawczego ograniczać czynnik kontroli — lub odwrotnie.

Jedno z praw dialektyki mówi przeciwieństwo o jedności przeciwności jako o ważnym motorze postępu i rozwoju.

Kar.

Jedność przeciwności

W praktyce jednak... Ba. Tutaj rzadko co jest proste. No bo powiedzmy, że kierownik otrzymuje taki krytyczny sygnał od obywateli i że wie, iż oni mają rację. Ale to zarazem oznacza, że racji nie ma podwładny. Lecz ten podwładny jest przecież krewnym, przyjaciela, przełożonego kierownika — o czym on może nie wie. Albo jest fachowcem który grozi, że jak się go zacząć czeplić to sobie pójdzie „w diabły, bo on fachowiec i uszędzie robotę znajdzie”. A kierownik nie lubi jak od niego fachowcy odchodzą i chociaż wie o różnicy między zgłoszeniem chęci odejścia a wykonaniem takowego zamiaru to jednak waha się i miedzi. Powstaje bowiem między nim a podwładnym sytuacja określona w polityce międzynarodowej terminem „równowaga strachu”.

wysokich kwalifikacji, który nie umie „współżyć” z przełożonymi a nawet naraził się im do tego stopnia, że wręcz radzi by go „stłuknąć” — to i tak niejedyn kierownik otrzymujący sygnał od społeczeństwa, który niby leży na linii jego cichych pragnień — mimo to, zachowuje po prostu pełną rezerwę a nawet niechęć wobec osób, które w imieniu określonej grupy społecznej tarzają się sformułowały. „Przecież — myślę — z niepokojem — oni teraz będą sądzić, że ja im coś zawdzięczam. Rozochocą się i zaczną mi tu grzebać. Urosną i gotowi nawet mnie zacząć czynić uwagi”.

I oto ciąża społeczna — na przykład komisja radnych — które włożyło wiele wysiłku i dobrej woli w swe sprawozdanie, ustaliło fakty i

WIADOMOŚCI

Nr 44 (448)

3

Złe nawierzchnie i wandalizm niszczą autobusy

Oddział PKS w Bolesławcu otrzymuje co pewien czas nowe autobusy marki „Jelcz” lub „S.n”. Błyszczące wozy bardzo szybko zmieniają się w stare gruzy. Do fatalnego stanu doprowadzają je niekiedy pasażerowie. Wandalizm niszczy autobusy, niszczy popielniczki, łamią oparcia, wyrzucają śmieci z pokładów przeznaczonych na bieżącą jazdę.

OBIECUJĄCA MŁODZIEŻ

Najbardziej uciążliwym autobusom obsługującym trasę Bolesławiec — Cieratów. Sprawcami zniszczeń są uczniowie dojeżdżający codziennie do szkół średnich i zawodowych. Kilkunastoletnie wyrostki palą w autobusach papierosy i grają w karty. Obrażają jest przeważnie, je niosą, a kierowcy w czasie jazdy nie mogą takich pasażerów pilnować.

Wandalizm widzieć także na przystankach PKS. Niszczy się tablice z rozkładami jazdy lub wyrzuca je. Wsiadając do autobusu PKS co pewien czas ustawia nowe słupy z rozkładami jazdy i zawsze ktoś je niszczy. W Województwie (pow. zlotoryjski) często się mówi o nieuprzejmości kierowców i konduktorów. Trzeba jednak wiedzieć, że autobusy bolesławieckiego oddziału PKS wykonują codziennie 285 kursów po terenie kilku powiatów i blisko 2.500 razy zatrzymują się na różnych przystankach. Często w autobusach

jest przepełnienie i nie wszystkim pasażerów można zabrać, trzeba się liczyć z bezpieczeństwem ludzi. W takich przypadkach dochodzi do sejsji, a nawet awantur. Pasażerowie nie szanują personelu, używają nieprzyjemnych i obraźliwych słów.

A przecież pracownicy PKS to też ludzie i mają swoje nerwy.

MĄDRY POLAK DO SZKODZIE...

Niektórzy wandalizm, przylapani na gorącym uczynku, żalują swego postępowania. Oto treść listu przysłanego do dyrekcji PKS w Bolesławcu przez mieszkańca Osiowa, Feliksa G.

„Niniejszym oświadczam, że w dniu 1.X. w czasie jazdy na trasie z Bolesławca do Osiowa zachowałem się wysoce niewłaściwie. Przysięgam, że więcej tak

postępować nie będę, a w razie potrzeby pomogę kierowcy lub konduktorowi w utrzymywaniu porządku. Jednocześnie proszę dyrekcję PKS o obciążenie mnie kosztami wynikłymi na skutek mego postępowania, które pokryję w dniu 10 października”.

I po co mu to było. Nabrali rozumu dopiero po szkodziu?

DROGI JAK SER SZWAJCARSKI

Drugą plagą PKS-u są nawierzchnie dróg. Najbardziej zaniedbany pod tym względem jest powiat zlotoryjski. Wyboiste i dziurawe drogi znajdują się na trasach Radziechów — Modelkowie, Witków — Stary Łom i Złotoryja — Zagrodno. Fatalna droga między Pielgrzymką a Szumimierzem zmusza dyrekcję PKS do odwołania autobusu kursującego ze Złotoryi do Bolesławca przez Nową Wieś Grodzką. Kiepska nawierzchnia jest na drodze prowadzącej z Krasnika do Nowej Wsi Bolesławieckiej. Zaczęto ją kiedyś remontować, ale prace przerwano. Naprawa tych dróg w powiecie zlotoryjskim powinien się zająć Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych w Jaworze. Jeśli odpowiednim czynnikiem zależy na tym, aby PKS utrzymał komunikację autobusową na tych trasach.

LESŁAW MILLER

listy z terenu Wesoła kawiarenka

Szanowny Panie Redaktorze! W czasie wędrowek po Złotoryi odwiedziłem tamtejszy Powiatowy Dom Kultury. PDK zajmuje wprawdzie okazały obiekt, ale działalność prowadzi raczej skromną. Powód? Brak odpowiednich funduszy.

— Macie przecież dochody z tanczarni, tanecznych organizowanych w każdą sobotę i niedzielę — mówi do kierownika, Stanisława Millera. — Nie mamy z tego ani grosza. Wszystko zabiera PSS, która ma w PDK-u kawiarnię. PDK dla PSS-u to wygodna synekurka. PSS płaci tylko za światło w kawiarni, nie ponosi poza tym żadnych kosztów. Tymczasem PDK musi płacić za gaz, wodę, wywóz śmieci, światło w hali i innych pomieszczeniach używanych w czasie uroczystości tanecznych. Nowe pianino, ekspres do kawy i radiolodówka znajdują się w kawiarni, stanowią własność PDK.

Ala to jeszcze nie wszystko. Panie Redaktorze, kawiarnia mieści się przecież w budynku placówki kulturalnej, gdzie nie powinno się spożywać alkoholu. W czasie odprawianych przez PSS wódki i wina leją się tu strumieniami.

Ostatnio taki „zakrapiany bankiet” miał miejsce w sobotę 16 października. Zakończył się około godz. 6 rano.

W czasie bankietu można dostać w kawiarni nawet gorące potrawy z kuchni, garnuszki itp.

Wydało mi się Panie Redaktorze, że tu największy czas by temu położyć kres. Bo przecież kawiarnia w placówce kulturalnej to nie kłajpna z wyszynkiem.

Z poważaniem

(L. M.)

7YCZLIWY

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Bolesławiec

NOWA SZKOŁA?

Władze powiatowe czynią starania, aby we wrześniu przyszłego roku uruchomić technikum mechaniczne, które można zlokalizować w budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Warunki szkolne zamierza się ułożyć w obiekcie obecnej hali targowej, która ma być przeznaczona do innego pomieszczenia.

Na razie uruchomi się tylko pierwszą klasę. W ciągu następnych lat powstaną dalsze.

KĄCIKI PORAD

W Klubie PTTK, przy ul. Dzierżyńskiego 3, powstały niedawno kąciki porad. Raz w miesiącu można zasięgnąć porady u prawnika i plastyka. Plastyk poradzi jak urządzić mieszkanie, jak się ubrać itp.

BOLESŁAWIEC PRZODUJE

Powiat bolesławiecki nadal zajmuje pierwsze miejsce w województwie w skupie zboża. Na roczny plan 4800 ton, chłopci sprzedali państwu 4383 tony i w ten sposób wykonali plan w 91,3 proc. Przewiduje się, że w pierwszych dniach listopada br. plan roczny zostanie wykonany w 100 proc.

Drugie miejsce zajmuje powiat lubiński, wykonując roczny plan w 83,2 proc. Czwarte miejsce ma powiat zlotoryjski — 73,2 proc. Powiat jaworski uplasował się dopiero na 12 miejscu, wykonując roczny plan skupu zaledwie w 65,2 proc.

KONKURS RECYTATORSKI

Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej organizuje eliminacje środowiskowe (w szkołach i zakładach) XII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Weźmie w nich udział około 300 osób. Eliminacje powiatowe rozpoczną się na początku przyszłego roku.

KLUB NAUCZYCIELSKI

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego ZMS uruchomiono klub dla nauczycieli (mieści się on w budynku PTTK, przy ul. Dzierżyńskiego). Program działalności przewiduje prowadzenie dyskusji nad książkami i wierszami muzyki, organizowanie różnych konkursów, wyświetlanie ciekawych filmów itp.

Jawor

SPOTKANIE Z POSŁAMI

W listopadzie br. odbędzie się na terenie powiatu jaworskiego kilka spotkań z posłami Władysławem Wiśniewskim i Stanisławem Niedźwiedzim. Termin spotkań podamy w jednym z najbliższych numerów.

COŚ DLA PAŃ

W klubie spółdzielczym „Społem”, w każdy poniedziałek, odbywa się bezpłatna gimnastyka dla pań. Zajęcia prowadzi balietmistrz.

DRUGA „PRAKTYCZNA PANI”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców uruchomiła drugi punkt usługowy pn. „Praktyczna Pani”, który mieści się w budynku klubu „Społem”. Wykonuje

się tu usługi z zakresu fryzjerstwa i krawiectwa oraz naprawy długopisów.

CZY WIECIE, ZE...

...w Jaworze, obok trzech zasadniczych pionów handlowych — PSS, PZGS i MHD — mają swoje sklepy również inne przedsiębiorstwa? Działają tu „Centrala Rybna”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami, Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza, „Dom Książki”, „Ruch”, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Opalem, Wojewódzki Zarząd Aptek i Zakład Urzędzeń Radio-Telewizyjnych. (L.M.)

Złotoryja

700 TON ZIEMNIAKÓW

Powszechna Spółdzielnia Spożywców rozprowadza obecnie ziemniaki dla pracowników większych zakładów przemysłowych. Ponad 700 ton ziemniaków sprzedała się pracownikom „Leny”, „Nowego Kościoła”, Złotoryjskich Zakładów Wyróbów Filcowych, Wojewódzkich Zakładów Przemysłu Wapienniczego i innych.

„ZEMSTA” NA SCENIE PDK

W dniu 4 listopada br. Państwowy Teatr Dolnośląski z Jeleniej Góry wystawił na scenie PDK sztukę Aleksandra Fredry — „Zemsta”. Warto dodać, że teatr obchodzi obecnie swoje 20-lecie. Pierwszą sztuką, w 1945 roku, była również „Zemsta”. W czasie 20 lat teatr wystawił około 200 sztuk.

WĘGIEL CZEKA

Składy opałowe w Złotoryi i Chojnowie są dobrze zaopatrzone w węgiel i drzewo podpalikowe. Jak dotąd, tylko 80 proc. klientów zaopatrzyło się w opał na zimę. Lepiej kupić węgiel wcześniej. W czasie mrozów mogą się wytworzyć długie kolejki.

NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH

W Powiatowym Domu Kultury rozpoczęły się kursy języków obcych. Stefan Lacher prowadzi kurs angielskiego, a Alfred Pater — niemieckiego. W listopadzie rozpocznie się kurs języka francuskiego.

Lubin

INAUGURACJA

3 listopada odbędzie się inauguracja zajęć na nowo utworzonym rocznym studium religioznawczym przy Wiceprezorium Uniwersytecie Marksa i Lenina. Otwarcia zajęć dokona kierownik powiatowego ośrodka propagandy partyjnej tow. Kazimierz Cirko. Okolicznościowo przemówienie wygłosi sekretarz KP PZPR tow. Zdzisław Jurczyk, a wykład inauguracyjny — mgr Stanisław Polanowski.

Na studium religioznawcze zapisało się 100 słuchaczy.

NOWE WŁADZE ZMS

Czwarty Powiatowy Zjazd ZMW powołał do życia nowe władze organizacji. Przewodniczącym Zarządu Powiatowego wybrano po raz piąty z kolei Adama Drożdża, a wiceprzewodniczącymi zostali: Tadeusz Jękuła i Adam Tkaczyk.

W naszym powiecie organizacja ZMW zrzesza w swych szeregach 1018 młodych rolników.

CZY WIECIE, ZE...

...zespół estradowy Międzyzakładowego Domu Kultury wystąpił w Polkowicach, w hotelu robotniczym, z programem poświęconym propagandzie oszczędzania w spółdzielni oszczędnościowo-pozyczkowej?

...dużą frekwencją cieszyli się w Polkowicach goście dr. Andrzeja Boneckiego i prokuratora mgr. Hugdana Mahonia? Pierwszy mowa o chorobach wenerycznych, a drugi — o pracy organów ścigania i o problemach przestępczości gospodarczej?

...w ostatnich czterech latach ludność Lubina wzrosła z 5 do 15 tysięcy?

(ren)



Złe nawierzchnie są zmarą kierowców, a więc trzeba je szybko naprawiać.

Śladem naszej krytyki

W SPRAWIE PARTIACIWA

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej PRN w Jaworze odpowiedział na krytyczny artykuł pt. „Partiaciwo budowlane”. Oto treść pisma:

„Przydzieli PRN Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

w Jaworze stwierdza słuszność postawionych zarzutów. Jakość nowego budownictwa mieszkaniowego oraz zółwie tempo robót są niemałym utrudnieniem. Przydzieli PRN Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jaworze wydał doraźne zarządzenia”.

W celu usunięcia tych niedomagań Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jaworze wydał doraźne zarządzenia”.

POPRAWA W GASTRONOMII?

W felietonie pt. „Bolesławiec bawi się” krytykowaliśmy tamtejszą restaurację „Centralna” i znajdującą się obok pialnę piwa. Dyrekcja Zakładowych Zakładów Gastronomicznych w Bolesławcu zawiadomiła nas, że podjęła odpowiednie kroki w celu usunięcia wszystkich niedociągłości.

W przyszłym roku w obiekcie remontowanego ratusza ZZO uruchomi nowoczesny lokal z przyswoiła działalnością rozrywkową. Również w 1966 r. na terenie miasta zbuduje się 3 typowe pawilony gastronomiczne, w których będą pialnę piwa. Obecna pialnia jest zamknięta wcześniej i nie prowadzi działalności do późnych godzin wieczornych.

JESZCZE O TARGOWISKU

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Złotoryi odpowiedziało na naszą krytyczną notatkę w sprawie braku w tym mieście własnego placu targowego. Oto treść pisma:

„Do wiosny 1965 r. plac targowy na terenie miasta Złotoryi zlokalizowany był w rejonie ul. Krzywickiego i Podwale. Na skutek rozpoczęcia robót związanych z budową ścieku sanitarnego, plac został przekazany wykonawcy robót i w ten sposób miasto zostało pozbawione targowiska. Brak placu targowego stanowi bardzo poważne utrudnienie

zarówno dla sprzedających, jak i dla kupujących. Zalecamy nam przez WZKG opracowanie dokumentacji na budowę nowego targowiska nie mogło być wykonane, bowiem w planie przestrzennym rozbudowy miasta nie został na ten cel przewidziany teren. Mamy trudności z wytypowaniem takiego terenu, bowiem wolne place są zbyt odległe od śródmieścia.

Prezydium postanowiło zagospodarować na tymczasowy plac targowy teren poroźbiorkowy w rejonie ulic Warszawskiej i Klasztornej. W przyszłości zostaną poczynione starania zmierzające do urządzenia stałego targowiska.

Jednocześnie informujemy, że przy ul. Klasztornej i znajduje się obiekt o dużej powierzchni użytkowej, na którym zostanie urządzona hala targowa. Założenia projektowe dotyczące przystosowania obiektu na ten cel zostały już opracowane.

(L. M.)



Rośnie nowy Bolesławiec.

Fot. J. Datz



NA NASZYM EKRANACH

Kadr z filmu „Muchtar na tropie”.

DNI FILMU RADZIECKIEGO

Podobnie jak w latach ubiegłych w miesiącu październiku i listopadzie organizowane będą na terenie całego kraju Dni Filmu Radzieckiego.

W tym okresie zaprezentowane będą najciekawsze pozycje zrealizowane w ostatnim roku oraz cieszące się niesłabnącym zainteresowaniem filmy z lat poprzednich.

„OJCIEC ŻOŁNIERZA”

Dramaty wojenne należą do najbardziej reprezentowanego gatunku powojennej kinematografii radzieckiej. Atutem koronnym wielu filmów poświęconych sprawom wojny było ukazanie efektownych bitew, dużych zgrupowań wojsk, przedstawienie rozwiązań strategicznych, które krystalizowały się przy stołach sztabowych, a realizowały w działaniach frontowych. Jednostką, z wyjątkiem frontowej czwórki, jego problemy, byli zbyt skromni i mali by znaleźć się w obrębie zainteresowania realizatorów filmu.

Inne podejście do tematu zaprezentował Grzegorz Czuchraj w „Balladzie o żołnierzu”. Filmie zrealizowanym w 1959 roku. Bohaterem filmu uczynił zwykłego żołnierza, szeregowca, prawie jeszcze chłopca. Tematem filmu są jego wędrówki podczas urlopu przez kraj pierwszych lat wojny, nalożony, ewakuacji, dramatów ludzkich.

W czasie filmu młody żołnierz staje się kims niezmiernie bliskim widzowi, który zaczyna rozumieć motywy kierujące postępowaniem bohatera.

Do filmu „Ballada o żołnierzu” nawiązuje jedna z ciekawszych pozycji tegorocznych Dni Filmu Radzieckiego — „Ojciec żołnierza” gruzińskiego reżysera Rezo Chcheidze.

Bohaterem filmu jest stary chłop gruziński, który wyrusza na poszukiwanie rannego na froncie syna. Kiedy przybywa do szpitala dowiaduje się, że syna już tam nie ma. Ojciec rusza jego śladem w daleką wędrówkę.

Za największe osiągnięcie filmu powszechnie uznano kreację wybitnego aktora Sergo Zakariadze w roli ojca. Stworzył on sylwetkę wyrazistą i sugestywną. Jest w nim bohaterstwo i chłopska ostrość, życiowy spryt i naiwność człowieka z prowincji, nieśmiałość i pewność siebie.

Rola Sergo Zakariadze została nagrodzona medalem za najlepszą kreację męską na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie w 1963 r.

„MUCHTAR NA TROPIE”

Film posiada historię, którą na wstępie warto odnotować. Podstawą do opracowania scenariusza stało się opowiadanie Izraela Mettera pt. „Muchtar” poświęcone dziejom buhateckiego psa. Pierwowzorem Muchtara był zas autentyczny pies milicyjny Sultan słynny w ZSRR ze swej zręczności i odwagi.

W przeciwieństwie do wyświetlonych po wojnie „Powrotu Lassie” i „Dzulfarsa”, psie sprawy są jedynie pretekstem istotnych problemów — postaw i charakterów ludzkich. Krystalizują się one podczas konfliktu Głazyczewa — kapitana milicji z jego kolegą Dugowcem. Konflikt rodzi się wtedy, kiedy Muchtar w wyniku niebezpiecznej akcji, w której otrzymuje postrzał, okazuje się nieprzydatny dla dalszej pracy milicyjnej. Zapada decyzja o śmierci psa. Sprzeciwia się temu nauczyciel i opiekun Muchtara kapitan Głazyczew, wbrew decyzji swoich przełożonych.

Film posiada świetną kreację Jurija Nikulina, do niedawna kłowna cyrkowego, a następnie aktora komediowego i tradycyjnego odwórcę „czarnych charakterów”. Kreując rolę Głazyczewa po raz pierwszy wystąpił w roli bohatera pozytywnego i ze swojego zadania aktorskiego wywiązał się w sposób wprost znakomity.

„CZŁOWIEK Z PRZESZŁOŚCIĄ”

Tytuł oryginalny „Wierit’ie mnie ludi” brzmi o wiele dramatyczniej niż tytuł „Człowiek z przeszłością”.

Film — dramat społeczno-psychologiczny nawiązuje do pozycji rozruchowych kinematografii radzieckiej z okresem wypaczeń i kultu jednostki. Treścią filmu są dramatyczne dzieje Aleksieja Korniewa — zbiega z przymusowego obozu pracy. Na przykładzie zawitych losów bohatera, w których miesza się, ucieczka, oskarżenie o morderstwo, miłość, pragnienie unocimowania życia, twórcy filmu opowiadają się za zaufaniem jako naczelną zasadą w stosunkach międzyludzkich.

„Człowieka z przeszłością” można

by nazwać filmem sensacyjnym i dramatem psychologicznym.

Film wywołuje zainteresowanie nie tyle z racji nieoczekiwanych zwrotów akcji, ile dzięki głębokiemu zrozumieniu charakteru ludzkiego, dzięki aktualnemu brzmieniu poruszonych problemów.

Uwaga: filmy radzieckie wchodzą na ekrany od 28. X. 1965 r. Zakłady pracy i szkoły mogą zamawiać i nabywać bilety bezpośrednio u kierowników kin. Na terenie Legnicy filmy radzieckie wyświetlić będzie kino „Ognisko” i kino „Piasek”.

Mig.

W oczekiwaniu na pasażerski samolot ponadźwiękowy

W WYŚCIGU do maksymalnej szybkości

Prace nad ponadźwiękowym samolotem pasażerskim prowadzone są w Związku Radzieckim, USA oraz w Anglii i Francji (oba te kraje pracują wspólnie nad samym projektem samolotu „Concorde”), jak przedstawia się sytuacja w tym wyścigu trzech najpoważniejszych ówczesnych przemysłu lotniczego?

W USA nad projektem „pasażera” o szybkości ponadźwiękowej pracują cztery wielkie wytwórnie: kadłub powstaje w dwóch zakładach — Boeing i Lockheed, a silnik — w General Electric oraz Pratt-Whitney. Ma to być samolot o szybkości 2,6-3 razy szybszy od dźwięku. Na różnego rodzaju badania wydano już 90 mln dolarów. Obecnie, na wniosek specjalnej komisji kierowanej przez Sekretarza Obrony MacNamare, prezydent Johnson zażądał od kongresu dalszych 110 mln dolarów przeznaczonych na pokrycie kosztów drugiej serii prób, które potrwać od 1 sierpnia 1965 do 1 lutego 1967 r. W lutym 1967 r. ma być podjęta ostateczna decyzja co do budowy prototypów Boeing 733-200 i Lockheed-200, jednego z nich, a bo obu jednocześnie.

Jak pisze magazyn lotniczy USA, „Aviation Daily”, prezydent Johnson liczy się jednak z wydaniem w okresie najbliższych 18 miesięcy nie 140, lecz 220 mln dolarów, z tym, że 80 mln dolarów byłoby następnie przeznaczone na budżetu normalnego.

Podczas tych prób i studiów, amerykańscy fachowcy mają za zadanie: zbadać rentowność samolotu ponadźwiękowego i koszty produkcji tego aparatu; zgromadzić możliwie najwięcej danych technicznych poprzez wypróbowywanie w lotach o

szybkości naddźwiękowej trzech aparatów — eksperymentalnych: SR-71, XB-70 i samolotu o ruchomych skrzydłach F-111; przeanalizować możliwości zmniejszenia wycieków przy zachowaniu jednak perspektywy przyspieszenia realizacji programu w jego późniejszych fazach, uzyskać odpowiednią bazę organizacyjno-techniczną, która pozwoliłaby później na gładką realizację programu w jego następnych etapach.

Eksperti amerykańscy uważają, że pierwsze prototypy amerykańskiego samolotu naddźwiękowego zostaną sfinalizowane w 1969 r. Jeżeli zaś chodzi o oddanie tych aparatów do normalnej eksploatacji przez towarzystwo transportu lotniczego, to w zasadzie powinno to zabrać jeszcze 5 lat. Lecz oni jednak, za w najlepszym przypadku, jeśli uda się maksymalnie skrócić ten okres, to w roku 1972 samolot ponadźwiękowy rozpocznie normalną służbę.

Jeśli idzie o realizację radzieckiego projektu budowy samolotu pasażerskiego o szybkości ponaddźwiękowej, Tupolew-144, to podobno obecnie cztery prototypy są już w fazie konstrukcji. Pierwszy lot miały odbyć się w 1968 r., a wejście do służby Aeroflotu — w okresie 1970-1971.

Samolot TU-144, którego makietę wystawiono na ostatniej wystawie lotniczej w Paryżu, będzie wyposażony w 4 silniki. Rozwinięte szybkość

2500 km/godz. Obliczony jest na 121 miejsc. Będzie mógł startować z pasa startowego o długości 1900 m i pokonać dystans 6500 km bez lądowania.

Firmy — francuska Sud-Aviation i angielska British Aircraft Corporation, które zajmują się wspólnie realizacją projektu „Concorde” — pisały niedawno do wiadomości najnowsze dane techniczne tego samolotu. Ma on osiągnąć szybkość przeciętną 2300 km/godz., przebywać bez lądowania dystans 6700 km. Długość kadłuba wyniesie 17 m 7 cm, ciężar 154 tony. Będzie on mógł zabrać 131 pasażerów.

Dwa prototypy tego samolotu są obecnie w budowie w Tuluzie i w Filton (Wielka Brytania). Pierwsze loty przewidziane są na rok 1968, a oddanie aparatu do normalnej eksploatacji handlowej — w 1971 r. Rownież dwa egzemplarze przyszłego silnika, budowane w wytwórni francuskiej SNECMA i w brytyjskiej Bristol-Siddeley, znajdują się obecnie w próbach.

Przewidywany koszt aparatu „Concorde” w miarę postępu konstrukcji stale rośnie. W 1962 r. obliczano go na 390 mln dolarów dla każdego z obu krajów, tzn. łącznie na 780 mln dolarów. Obecnie operuje się już fantastyczną sumą kosztów: po 440 mln dolarów na każdy z obu krajów, tzn. łącznie 880 mln dolarów! Do końca 1965 roku „Concorde” będzie już kosztował Francję około 170 mln dolarów, a Anglię zapewne podobną sumę.

Oprac. Z.P. (WIT-AR)

REWIA samochodowa 1965

JAK co roku o tej porze, w Paryżu został otwarty 52 salon samochodowy, najstarszy w świecie i jedna z najważniejszych w Europie rewii motoryzacyjnej. Reprezentuje tu 850 eksponatów, pochodzących z 20 krajów, a wyprodukowanych przez 80 najznakomitszych firm. Najwięcej jest brytyjskich, amerykańskich, francuskich i niemieckich. Naszą, socjalistyczną część świata reprezentuje tu po raz pierwszy „Moskwiacz 409”, a także „Skoda 1000”, oraz nowy typ Wartburga-Präsident — i dobry nasz znany Trabant z NRD. Ten ostatni jest zapewne najpopularniejszym samochodem na salonie. Sasiaduje on ze srebrzystym Rols-Roycem za 25 tys. dolarów. Między tymi biegunami zawarta jest przegonna gama cen, typów, modeli.

A oto kilka syntetycznych spostrzeżeń na temat tendencji światowej motoryzacji.

Naped. Różne stosowano już kombinacje: klasyczna — silnik z przodu, naped na tył lub silnik z tyłu i naped w tyle. Ostatnio coraz więcej nowych modeli lansuje zasadę „wszystko do przodu”, umieszczając tam silnik i naped jednocześnie.

Silnik. Przyspieszająca większość samochodów wyposażona jest nadal w klasyczne silniki 4-taktowe lub dwusuwowe i na razie nie nie zdaje się zapowiadać ich zmierzchu na rzecz innych silników, np. Wankla czy rozwiązań w typie turbiny gazowej. Nabyt tu jeszcze skromne i nieprzekonywujące się doświadczenia. Natomiast cały wysiłek technologów i konstruktorów idzie w kierunku obniżenia wagi silnika i wyciszczenia z niego największych mocy.

Transmisja. W miarę, jak samochód staje się coraz popularniejszym środkiem lokomocji (we Francji np. co 6 mieszkańców ma samochód), konstruktory starają się uprościć jego obsługę. Ręczna zmiana biegów ustępuje coraz częściej automatycznej lub półautomatycznej przekładni, która, stosowana niedawno tylko w dużych wozach, znajduje teraz zastosowanie również w wozach małolitrażowych, np. Simca.

Hamulce. Tu w zasadzie przechodzi się na system tarcowy, jako bardziej skuteczny, zarządzając system szczękowy, bądź

dopuszczając kombinację mieszana: tarcza na przednie koła, szczęki na tylne.

Karoseria. Linia trapezowa wciąż jest jeszcze w modzie, choć najpiękniejsze karoserie samochodów włoskich bliższe są linii spadającej kropli wody. Szczególnie zmienną cechą, gdy już mowa o typowych karoseriach, jest zwiększający się udział samochodów typu Kombi.

Tyle o tendencjach i rozwiązaniach technicznych. A teraz trochę o... innych tendencjach.

Zarówno Wielka Brytania, jak i Włochy, a także Francja przeżywają ostatnio recesję w mo-

Borowina leczy zatoki

Jeśli kłopotu sprawia leczenie zatok czołowych wiedzą najlepiej laryngolodzy i matki chorych dzieci. Wzbudzając lek punkcje i seria zastrzyków antybiotykowych stanowiły dotychczas najczęściej stosowaną, choć długotrwałą kurację. Opierając się na wieloletnich doświadczeniach lekarze ze słynącego od lat urodziska dla dzieci Rymanów — Zdrój postanowili wprowadzić nowy sposób leczenia, wypróbować działanie okolicznych zasobów borowinowych.

Od trzech już lat małym pacjentom rymanowskich sanatoriów stosuje się borowinowe maseczki. Na zainfekowane, chore okolice oczodołów kładzie się ciepłe (w temperaturze około 40 stopni C) okłady, tak aby wchłanianie przez skórę zawarte w borowinie różnorodne składniki organiczne dotarły do obolałych miejsc. Maseczki działają na chore zatoki rozgrzewająco, z drugiej zaś strony przyspieszają do walki z bakteriami chorobotwórczymi całą gamę czynników hormonalnych i mineralnych. Niebolesne zabiegi zyskały sobie pełną aprobatę chorych dzieci. Aprobatę tym większą, że w stosunkowo szybkim czasie mijają męczący i długotrwały katar, wraca apetyt, a personel sanatoriów z dużą satysfakcją notuje stały przyrost wagi.

Masowe stosowanie maseczek borowinowych dostarczyło już poważnego materiału badawczego i ciekawych obserwacji, które w niedługim czasie ukażą się w fachowych czasopiśmie medycznym.

(WIT-AR)

toryzacji. Francja odczuwa ją od dwóch lat, w roku 1963 przemysł francuski wyprodukował 1,5 miliona samochodów, w tym roku nie przekroczy 1,360 tys. W tym samym jednak czasie, gdy spada rodzima produkcja, francuski rynek chłonie coraz więcej samochodów marek zagranicznych. W tym roku przypuszczalnie od szósty lub siódmy nowo zarejestrowany samochód będzie obcego pochodzenia. Odsetek ten zwiększa się w miarę, jak w obrębie państw Wspólnego Rynku zaostrzają się taryfy celne. W przypadku Francji, na rynek jej coraz więcej plynie wózów produkcji zachodniemieckiej.

Właściwiej byłoby powiedzieć, że są to samochody marek zachodniemieckich. Bowiem od wielu lat z niesłychanym uporem i z pełnym, jak dotąd, powodzeniem do krajów zachodniej Europy ciskie się amerykański kapitał wielkiej trójki samochodowej: General Motors, Ford i Chrysler. W NRF General Motors ma własną fabrykę samochodów Opel, która poczyniła zagrażać Volkswagenu i Mercedesowi. Inny przykład rosnącego koncernu to firma Vauxhall w Wielkiej Brytanii, rozwijająca szybko ekspansję. Również w NRF inna wielka marka Taunus stanowi ekspozyturę Forda na Europę. Chrysler wdaruje się na teren Francji, wykupując akcje Simci. Również w Belgii i Holandii znajdują się montownie amerykańskich samochodów i budowane są nowe.

Dysponując ogromnymi kapitałami i wybitnym doświadczeniem w produkcji samochodów, Amerykanie coraz skuteczniej wdzierają się na kontynent europejski i coraz silniej niszczą małe firmy samochodowe lub doprowadzają do ich fuzji.

Tak to w tym świecie wspaniałych samochodów, pod pozorem błogiego spokoju i eleganckich manier na paryskim salonie, toczy się jednak brutalna i bezpardonowa walka.

Leszek Kołodziejczyk (WIT-AR)

WIADOMOŚCI 5

Nr 44 (443)

Przeoczone zależności?

(Dokończenie ze str. 3)

Dzięki temu koszty wydobycia spadły o 30 zł na tonie.

Niektórzy wiążą duże nadzieje z zakładem mechanicznym przemysłu miedziowego, którego budowę rozpoczęto w Legnicy. Uważa się, że rozwiąże on problem maszyn dla górnictwa miedziowego. Obawiam się jednak, że profil tego zakładu jest za szczupły i nie będzie on mógł spełniać wymogów, jakie chciałby przed nim postawić pracownicy kopalni. Ten problem też czeka na rozwiązanie.

Pytałem dyrektora technicznego Konrada, inż. Józefa Szczerbę i głównego inżyniera d/s postępu technicznego, Henryka Biardkiego o wymianę doświadczeń z kopalniami w innych krajach. Odpowiedź była i pocieszająca i smutna jednocześnie. Poziom techniczny wydobycia jest wszędzie prawie jednakowy. Nie ma czego przenosić na nasz grunt. Literatura dotycząca tego problemu też nie jest bogata. W istocie zdani

jesteśmy na samych siebie. To, że w innych krajach nie jest lepiej, wcale nie kwestionuje potrzeby badań problemów górnictwa miedziowego w Polsce.

PROBLEM — przed sprawą — zdaje się doświadczenia kadr, głównie inżynierskie i techniczne. Swego czasu kłopot decyzyjny, że kuznia kadr dla nowego zagłębia miedziowego będzie kopalnia Konrad. I mimo, że upłynęło już sporo czasu, nie się w tej materii nie zmieniło. Nie tworzy się w kopalni żadnych rezerw kadrowych. A wyszkolenie inżyniera górnika to przecież nie jeden rok pobytu na stażu, ale kilkuletnia praca zawodowa. Nie o górników chodzi, ale również o mechaników i elektryków. Napływ nowych sił poza kilku stażystami jest prawie żaden. Kierownictwo kopalni nie kryje obawy, że przyjdzie dzień, w którym pozostawi się zakład inżynierów (przeniesienie do Lubina). Pod

dużym znakiem zapytania stanowią wówczas wydobycie.

Oto trzy podstawowe problemy z grupy „b”. Problemy których nie są w stanie rozwiązać NOT-owcy z Konrada. Zresztą nie dotyczy one tylko tej jednej kopalni miedzi. Widzimy, że zależności między tymi zagadnie-

niami są ogromne. Trudno sobie wyobrazić odkładanie ich realizacji na okres późniejszy. To są wnioski wymagające możliwie szybkiego rozwiązania. Być może na V Kongresie Techników Polskich zapadną jakieś w tych sprawach decyzje.

LECH NIECHICKI

DYREKCJA MIEJSKIEGO SZPITALA CHIRURGICZNEGO w Legnicy

W IMIENIU CHORYCH I WŁASNYM DZIĘKUJE SERDECZNIE UCZNIOM, INSTRUKTOROM I KIEROWNICTWU WARSZTATÓW TECHNIKUM ELEKTROENERGETYCZNEGO I ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W LEGNICY ZA WYKONANIE W CZYNIE SPOŁECZNYM CZĘŚCI WYMIENNYCH DO URZĄDZEŃ C.O.

447-k



Mistrz drużynowy Legnicy — ekipa lekkoatletyczna Liceum Pedagogicznego.

Przebieg rosółnie dobre w nki

Liceum Pedagog. drużynowym mistrzem Legnicy

W zorganizowanych przez Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz oddział Szkolnego Związku Sportowego w Legnicy mistrzostwach miasta szkół średnich na rok 1955, startowało łącznie 10 ekip. Mimo złej pogody na stadionie KBW w Legnicy uzyskano wiele ciekawych wyników.

Grimalny sukces odniosła ekipa Liceum Pedagogicznego. Podopieczni Sierocińskich okazali się w tym roku najlepiej przygotowani do imprezy. Wysoko, zwłaszcza w punktacji drużynowej, wygrali dziewczęta. Łącznie uczniowie Liceum Pedagogicznego zgromadzili na swym koncie 88,5 pkt.

Drugie miejsce zajęła ekipa I Liceum Ogólnokształcącego 88,5 pkt, trzecie Technikum Samochodowe — 75 pkt.

Wśród dziewcząt, jak już wspomnieliśmy, drużyna zwyciężyła uczennice LP — 62 pkt., drugie miejsce zajęły sportsmenki I LO — 47 pkt., trzecie Technikum Ekonomicznego Ministerstwa Oświaty — 31 pkt.

Wśród chłopaków ekipa Technikum Samochodowego zebrała najwięcej punktów — 75. Na drugim miejscu uplasowało się I LO — 31,5 pkt., na trzecim Technikum Energetyczne — 33,5 pkt. Na podkreślenie zasługuje tu dobre czwarte miejsce zdobyte przez najskromniejszą męską ekipę Liceum Pedagogicznego — 28,5 pkt.

Wyniki: dziewczęta — 100 m. Ewa Gajęca — TE — 12,8 sek., Maria Siemaszzonek — I LO — 13,2 sek., Celina Podemska — TE — 13,4 sek.

500 m — Stanisława Zawieja — CRS — 1:24,7 min., Julanta Ludwika — I LO — 1:32,2 min., Janina Czuchnicka — TE — 1:39,6 min.

Sztafeta 4 x 100 m — TE MO — 33,5 sek. (Kowalska, Kubicki, Gajęca, Podemska). Drugie miejsce zajęła I LO — 51 sek. (Zapiela, Rezcuch, Aksami, Siemaszzonek). Trzecie miejsce Liceum Pedagogiczne — 54,8 sek. (Kurtyka, Gajęca, Babińska, Rojek).

Skok w dal: Ewa Gajęca — TE — 4,90 m, Halina Babirecka — LP — 4,35 m, Elżbieta Gajęca — LP — 4,81 m.

Skok wzwyż — Maria Radwo — I LO — 1,30 m, Aleksandra Pasińska — I LO — 1,30 m, Wacława Sielicka — LP — 1,30 m.

Pchnięcie kulą — Eugenia Ejsmant — LP — 9,16 m, Halina Zychowicz — LP — 8,97 m, Anna Dwojak — CRS — 8,65 m.

Rzut dyskiem — Eugenia Ejsmant — LP — 29,60 m, Halina Babirecka — LP — 29,05 m, Barbara Ososińska — II LO — 25,35 m.

Rzut oszczepem — Halina Zychowicz — LP — 33,30 m, Wacława Sielicka — LP — 29,40 m, Urszula Kozak — I LO — 26,68 m.

Chłopcy — 100 m: Kazimierz Sychoch — TS — 11,6 sek., następne dwa miejsca zajęli Wojciech Żytniak z Technikum Energetycznego oraz Zenon Szufła — z I LO — w jednakowym czasie 12 sek.

400 m — Stanisław Sulżycki — TS — 54,2 sek., Jan Zótkiewicz — TS — 55,9 sek., Tadeusz Pulka — I LO — 56,2 sek.

1000 m: Zbigniew Mielniczek — T Energ. — 2:47,0 min., Andrzej Charuba — TS — 2:53,0 min., Ryszard Mitros — I LO — 2:53,7 min.

Skok w dal: Czesław Witkowski — TS — 5,82 m, Henryk Jadwyszczak — TE — 5,81 m, Waldemar Cárbuch — LP — 5,71 m.

Pchnięcie kulą: Władysław Wilczur — LP — 11,98 m, Władysław Lis — TS — 11,81 m, Bogdan Wojtowicz — TE MO — 11,39 m.

Bieg na 200 m — Stanisław Sulżycki — TS — 24,7 sek., Jan Zótkiewicz — TS — 24,8 sek., Waldemar Cárbuch — LP — 25,0 sek.

Skok wzwyż — Stanisław Gajęca — II LO — 1,70 m, Marek Aniszewski — II LO — 1,65 m, Andrzej Wojciechowski — I LO — 1,55 m.

Rzut dyskiem — Kazimierz Sychoch — TS — 27,80 m, Władysław Lis — TS — 31,78 m, Mirosław Szpryngiel — I LO — 21,86 m.

Rzut oszczepem — Zbigniew Teler — TS — 46,51 m, Zenon Baranowski — LP — 43,13 m, Marian Jadwyszczak — TS — 42,02 m.

W klasie „A” zmiana warty

CHOJNOWIANKA LIDEREM

Kolejne spotkania mistrzowskie drugiej grupy klasy A przyniosły kilka niespodzianek. Nastąpiła zmiana na pozycji przewodnika grup. Chojnowianka po zwycięstwie nad zespołem Turawa 16 (3:0 walowerem) wysunęła się na pierwsze miejsce między dotychczasowymi liderami Kabewiakem Legnica, jeden punkt przewagi.

Kabewiak ma jednak załęgły mecz. W razie zwycięstwa znowu zmienia się role i znowu jednym punktem legniczanie wyprzedzą zespół Chojnowianki. Wojskowi w ostatnim spotkaniu przegrali w Węglińcu

z miejscowym Górnikami 1:1. Niektórzy sympatycy Kabewiaka zadają sobie pytanie — co się stało z zespołem, który do niedawna odnosił tak efektowne zwycięstwa? Odpowiedź jest prosta. Drużyna woj-

Dalsze porażki

Nie wiedzie się w dalszym ciągu reprezentantom Zagłębia w III lidzie. Boleślawiecki Klub Sportowy w kolejnym meczu zmierzył się z Turawem. Przegrał 3:1.

W następnym meczu przyjmuje u siebie zdecydowanego outsidera, Dzielniarza Legnica. Spotkanie tych dwóch słabych drużyn II grupy powinno naszym zdaniem zakończyć się podziałem punktów.

Dzielniarz gości u siebie jednostkę Pafawagu Wrocław. Do przerwy oba zespoły demonstrowały bardzo słabą grę. Potem sytuacja na boisku trochę się ożywiła, a pod koniec spotkania gospodarze zdobyli przewagę.

Nie wiadomo jak zakończyły się mecz gdyby już w pierwszych minutach gry nie uległ kontuzji jeden z najlepszych aktualnie zawodników Dzielniarza Piszczak.

Młody Kubara, który wszedł na miejsce kontuzjowanego Piszczaka często był bezradny wobec rutynowanych napastników Wrocławia.

Bramki dla Dzielniarza strzelili: G. Piltz z karnego oraz Cz. Adamski.



Klasyczna piramida piłkarska. Interwjuje bramkarz Dzielniarza — Piszczak, assekrowany przez Gutnicza. Na wynik akcji oczekuje Szeremeta.

Edward Zótkiewicz mistrzem Polski

Piękny sukces zanotował na swym koncie młody ułentowany lekkoatleta Lubina — uczeń Technikum Górniczego — Edward Zótkiewicz. W Poznaniu podczas mistrzostw Polski młodzików wpisał się na listę mistrzów Polski w pięcioboju lekkoatletycznym. Zótkiewicz osiągnął następujące rezultaty: 100 m — 11,6 sek., skok w dal — 6,18 m, pchnięcie kulą — 13,30 m, skok wzwyż — 1,70 m, 300 m — 40 sek.

Gratulując ułentowanemu sportowcowi tego wspaniałego sukcesu przymownieć należy iż od kilku lat Zótkiewiczem opiekuje się mł. Szymon Kanigowski. Od roku najlepszy w tej chwili młodziak lekkoatleta w kraju startuje w barwach LZS pod kierunkiem instruktora F. Hawryśa.

Dodać również warto iż Zótkiewicz jest jednym z lepszych uczniów Technikum Górniczego w Lubinie.

Z boisk i sal Zagłębia

NIE UDANY REWANŻ

W czerwcu hr. szachsi Młota Biechowskiego — NRD, gościł w Złotoryi gdzie zmierzli się z zawodnikami Bazy. Zwycięstwo odnieśli goście. Przed tygodniem szachsi ci Złotoryjscy gościł w NRD. Doszło do spotkania rewanżowego. Niestety i tym razem pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem 3:1, a drugie 4:2. Punkty zdobyli J. J. Chodor, Stęglik i Pudło. Zawodnicy nasi w czasie gry popełnili wiele prostych błędów. Zawiedli nawet Kręczyński i Dobrzański (mistrz powiatu).

Władze sportowe Złotoryi wyciągnęły z porażki właściwe wnioski. Wkrótce ma nastąpić reorganizacja szachów w powiecie, a drużyna Rewanżowa Północy do rozgrywek klasy B.

SLADEM STARSZYCH

W ślady swych starszych kolegów poszli również młodzi piłkarze Górnicza Lubina. W rewanżu do mistrzostwa ligi juniorów przegrali z PKC-em 1:2. Świetnie natomiast spisali się juniorzy LZS Polkowice, pokonali Piast Polkow 10:1.

93 UCZESTNIKÓW KURSU

W Studium Nauczycielskim w Legnicy trwa kurs sędziów piłki nożnej. Uczestnicy w nim 93 słuchaczy. Zajęcia prowadzi z ramienia Okręgowego Związku Piłki Nożnej mgr Mirosław Świdziński — sędzia I kategorii.

Mgr Świdziński pragnie zobaczyć w Legnicy drużynę piłki nożnej. Sędzi już wielu ciekawych zawodników, którzy pragną uprawiać ten atrakcyjny sport. Prosi o przesłanie swych danych do mgr Świdzińskiego w I LO.

KOLEJNY CZWARTEK

W kolejnym czwartku lekkoatletycznym w Złotoryi uczestniczyły tylko dwie ekipy młodzieżowe — Liceum Ogólnokształcące i Zespół Szkół Górniczych. Z uzyskanych wyników na uwagę zas-

ługuje rezultat Marii Myślińskiej na 100 m — 13,7 sek oraz Andrzeja Chomiszewskiego — 11,8 również na 100 m.

KTO Z KIM?

31 bm. rozegrana zostanie ostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo klasy C powiatu Złotoryjskiego. W dniu tym spotkają się: Nowy Kościół — Rokietnica, Probuszczów — Wilków, Sokolowiec — Olszanica, Lubiatów — Czaple.

NAJLEPSZE SZKOŁY

Drużyny szkół podstawowych w pięć ręczną biorąc udział w mistrzostwach miast, podzielone zostały w tym roku na dwie grupy, zależnie od wieku. W grupie dziewcząt młodszych pierwsze miejsce zajęła drużyna szkoły podstawowej nr 1 przed szkołą nr 6 i szkołą nr 5. Wśród chłopców triumfował zespół szkoły nr 6. Drugie miejsce zajęła szkoła nr 2, trzecie szkoła nr 1.

W grupie starszej wśród dziewcząt najlepszą okazała się drużyna szkoły nr 18. Wśród chłopców zespół szkoły nr 10.

WYGRALI 10:1

Najpoważniejszy kandydat na mistrza grupy ligi juniorów, zespół Dzielniarza Legnica odniósł kolejne wysokie zwycięstwo, pokonując swych lokalnych rywali „Hutnika 10:1. Ten wynik odzwierciedlała również sytuacja, która panowała na boisku podczas 60 minut gry. Łupem brankowym podzielili się Dżido — 3, Piwowarczyk — 3, Kępcz i Sierdzki po dwie.

ZDOBYLI II MIEJSCE

Bardzo dobrze spisali się piłkarze Dzielniarza, biorące udział w turnieju o Puchar WZZ. Rozgrywki odbyły się w Wałbrzychu i startowało w nich pięć zespołów. Złotoryjczyści wygrali z Odrą Wrocław 3:0 oraz z Polonią Świdnica 3:2 zajmując II miejsce. Zwycięzcą turnieju został zespół Chelmea Wałbrzych.

Z FRONTU KLASY B

Polkowice nadal na czele

Kolejna runda spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy B nie przyniosła tym razem żadnych rewelacji. W większości wypadków zwycięstwo odnieśli faworyci. Przewodnik grupy — LZS Polkowice — podejmował Piast Polkow. Po interesującej grze zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:2 odnieśli gospodarze. Wszystkie trzy bramki zdobył Kindra.

Zespół Polkowice umocnił więc swoją pierwszą lokatę i prowadzi różnicą jednego punktu przed Jaworzanką. Od trzeciej drużyny w tabeli — Hutnika Legnica — dzieli go 2 punkty.

W Legnicy obserwowaliśmy mecz pomiędzy Garbarnią Prochowice a rezerwami III-ligowców — Dzielniarzem 1b. Zwycięstwo — 4:1 odnieśli gospodarze, dla których bramki strzelili: Szczypko, Gajdź, Ślwik i Makarewicz po jednej.

Spotkanie stało na przeciętnym poziomie, a napastnicy obu zespołów usiłowali się przebić w nieudolności strzeleckiej. Wystarczy wspomnieć, iż w spotkaniu tym nie wykorzystano trzech rzutów karnych. Pechowymi egzekutorami dwóch były piłkarze gospodarzy, jednego nie wykorzystali napastnicy gości.

Mimo porażki drużyna Prochowice pozostawiła po sobie dobre wrażenie. Grała ambitnie, do ostatniego gwizdu nie zrezygnowała z walki o piłkę. Zwycięstwo gospodarzy w pełni zasłużone. Stanowili zespół lepszy technicznie.

Pozostałe wyniki klasy B wyglądają następująco. Jaworzanka — Ko-

lejarz Borów 6:1, Pogoń Świerżawa — Hutnik Legnica 1:2, Odra Malczyce — Stal Chocianów 1:1.

Oto aktualna tabela.

Table with 2 columns: Team and Points. Rows include LZS Polkowice, Jaworzanka, Hutnik Legnica, Odra Malczyce, Garbarnia Prochowice, Dzielniarz 1b, Kolejarz Borów, Piast Polkow, Stal Chocianów, Pogoń Świerżawa, Chojnowianka 1b.

Piłkarze Raszków mistrzami powiatu

Zespoły piłkarskie powiatu lubińskiego walczyły w tym sezonie w dwóch grupach. Rozgrywki cieszyły się dużym powodzeniem i często w niedzielnej wsi stanowiły jedną atrakcję w niedzielne popołudnie.

Mistrzem I grupy został zespół Raszków, zaś najlepszą drużyną drugiej grupy LZS Parchów. Oba te zespoły spotkały się w walce o miano najlepszego i awans do klasy B. Po zaciętej grze zwycięstwo w stosunku 2:1 odnieśli piłkarze Raszków. Bramki zdobyli: Czesław Choda i Zbigniew Muszyński. Dla pokonanych jedną bramkę strzelił W. Duszeńko.

A oto obie grupy po ukończeniu rozgrywek.

GRUPA PIERWSZA

Table with 2 columns: Team and Points. Rows include Raszków, Skłodowice, Księgienice, Rynarce, Malomice, Obora, Mioradźce, Krzeczyn Wielki.

GRUPA DRUGA

Table with 2 columns: Team and Points. Rows include Parchów, Chocianów, Trzebnice Lubińskie, Ząblice, Nowa Wieś, Trzmiel.

Ogłoszenia drobne

- OGŁOSZENIE: ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez szkołę podstawową nr 10 w Legnicy na nazwisko Jan Bilgiewicz. G-46093
ZGUBIONO bilet służbowy nr 54773 wydany przez PKP w Legnicy na nazwisko Jan Pawlarczyk. G-46094
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową dla Pracujących w Legnicy na nazwisko Stanisław Lichota. G-46095
ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Mieczysław Piskorski. G-46096
ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klas wydaną przez szkołę podstawową nr 11 w Legnicy na nazwisko Barbara Palacz. G-46097
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Antoni Januszczak. G-46098

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62. REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpieński (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozdra, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz (z Boleśławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniek (z Jawora), Zdzisław Jurek, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi). ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorek od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17. ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31 wewn. 353-354, 355 (po rodzinie 16; 340-36). BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczta. Tekstów nie za mównicą redakcja nie zwraca. DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław ul. P. Skargi 3/5. O-6

